

Działanie zamiast czekania

Grupa zeszłorocznych absolwentów Wydziału Aktorskiego Szkoły Filmowej w Łodzi zrealizowała swoje marzenie o założeniu własnego teatru. Jak się okazuje, ambitny cel, determinacja i współpraca pomagają pokonać takie przeszkody, jak choćby brak środków finansowych.

Dziewiętnaście młodych osób, które zaprzyjaźniły się już w czasie studiów, wspólnymi siłami doprowadziło do powstania całkiem nowego miejsca na „łódzkiej mapie teatralnej”. Za siedzibę Teatru Zamiast aktorzy obrali dawne Zakłady Bawełniane Wi-Ma, w których mieści się m.in. słynny Bajkonur. Już po premierze pierwszego spektaklu „Targowisko, czyli dzieje rozkładu pana H.” (reż. Magdalena Drab) w połowie lutego okazało się, że młodzi artyści są na dobrej drodze, by odnieść sukces. Dziś opowiadają o tym, jak się zakłada własny teatr.

- Pomysł pojawił się w trakcie przygotowywania prac dyplomowych. Wtedy pani reżyser Agata Duda-Gracz powiedziała nam, że jesteśmy idealnym rokiem do tego, aby po studiach realizować swój projekt. Od początku wspierali nas też Ewa Mirowska i Wojciech Malajkat oraz Michał Staszczak, opiekun naszego roku - mówi Małgorzata Goździk. - Zupełnie nie wiedzieliśmy, jak się za to zabrać. Stało na tym, że Konrad Korkosiński wypisał na pudełku po pizzy wszystkie powody, dla których mielibyśmy tego nie robić. Następnego dnia okazały się tak nieistotne, że zaczął wydzwaniać do przyjaciół z roku, by przekonać ich, że muszą podjąć to wyzwanie - dodaje Marta Jarczewska.

Zorganizowali spotkanie, wyznaczyli podział obowiązków, poszukali w Internecie przydatnych informacji - i doszli do wniosku, że najlepiej będzie stworzyć fundację. W skład zarządu weszli Konrad Korkosiński, Marta Jarczewska i Magdalena Drab, a Małgorzata Goździk została formalnym fundatorem. Część aktorów pracuje też w innych miejscach i przyjeżdżają do Łodzi od czasu do czasu - Antoni Milancej (w ubiegłym roku dostał nagrodę „Kalejdoskopu” za rolę w spektaklu dyplomowym „Złesny”) i Karolina Kamińska grają w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Damian Kulec w Teatrze Powszechnym w Łodzi, niektórych możemy też oglądać w telewizji.

Pozwala to na zdobycie cennego doświadczenia w pracy aktorskiej, a przy tym - nie oszukujemy się - pieniędzy. Na razie Teatr Zamiast nie ma żadnych oficjalnych sponsorów, a środki na wszystkie cele i wydatki pochodzą z kieszeni jego założycieli. *- Ale przecież pomaga nam szkoła i inne łódzkie teatry, przede wszystkim Teatr Szwalnia i Teatr Studyjny - wyjaśnia Małgorzata Goździk. - Pożyczają nam sprzęt, krzesła dla publiczności, meble, elementy dekoracji. Sam prezes Wi-My, Stanisław Zaręba, jest zawsze chętny, by nas wesprzeć i coś doradzić.*

A dlaczego grupa obrała na swoją siedzibę właśnie Wi-Mę, czyli Widzewską Manufakturę? *- Konrad brał tutaj udział w zdjęciach do filmu „Miasto 44” Jana Komasy i natychmiast zakochał się w tym miejscu. Początkowo byliśmy nastawieni nieco sceptycznie, bo przestrzeń postfabryczna wydaje się mało teatralna - obawialiśmy się na przykład kłopotów technicznych przy rozkładaniu sprzętu. Ostatecznie jednak okazało się idealne - przytulne, emanujące pozytywną energią, a przy tym typowo łódzkie - mówi Goździk.*

Po załatwieniu kwestii prawnych przyszła pora na ustalenia ideologiczne. Pierwsze i najważniejsze jest takie, że w Teatrze Zamiast zobaczymy tylko polskie sztuki, które od początku do końca realizowane będą tak, jak sobie to wymarzyli młodzi aktorzy. *- Gramy tutaj tak, jak my chcemy. Nikt nam nie rozkazuje, a nawet funkcja reżysera jest mocno umowna. Do nas należy decyzja o kostiumach, makijażu, scenografii. Tym właśnie różnimy się od teatrów instytucjonalnych i dlatego jesteśmy „zamiast”. Zamiast instytucji, zamiast tradycyjnego teatru, a nawet trochę zamiast... etatu. Szukamy „bezdomnych” spektakli młodych twórców, którzy nie mają gdzie zaprezentować swoich utworów. Jesteśmy działaniem zamiast oczekiwania - mówi Marta Jarczewska.*

Młodzi aktorzy uczą się na własnych błędach - nie tylko gry, ale też organizacji, odpowiedzialności i dopełniania obowiązków. To już nie są zajęcia w szkole pod czujnym okiem profesora, ale ich własna przestrzeń, o którą muszą dbać i którą muszą uczynić opłacalną, jeśli wiąże z tym miejscem

poważne plany na przyszłość.

- Oczywiście chcielibyśmy, żeby to miejsce rozwinęło się na tyle, by przynosiło korzyści, żebyśmy pewnego dnia mogli się tu po prostu zatrudnić. Na razie cieszy nas udana premiera spektaklu „Targowisko”, bardzo mobilizująca do dalszej pracy. W kwietniu wystawiliśmy nasz spektakl dyplomowy „Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku” Doroty Masłowskiej w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej. Tuż przed wakacjami odbędzie się premiera przedstawienia „Miasto Ł.” na podstawie prozy Tomasza Piątka, które reżyserować będzie Magdalena Drab. Reszta to mgliste plany i nadzieje – mówi Jarczewska.

Prócz pracy nad organizacją własnego teatru młodzi przeprowadzają też inne akcje. Na przełomie sierpnia i września ubiegłego roku wyruszyli do łódzkich bibliotek i domów dziecka, by czytać m.in. wiersze Brzechwy, Tuwima i polskie baśnie w ramach projektu „Łódź pełna książek”. Czynnie uczestniczą w kulturalnym życiu miasta i mają nadzieję, że nigdy nie zabraknie im tego młodzieńczego entuzjazmu i... czasu.